KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM ŻYCIA KOMUNALNEGO

Cena numeru 80 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

ROK I. Nr. 23.

Warszawa, dnia 2 Września 1928 r.

TREŚĆ NUMERU 23-go:



POLSKA AGENCJA PUBLICYSTYCZNA
WARSZAWA

ROK I WARSZAWA, 2 WRZEŚNIA 1928 R. Nr. 23.

KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM ŻYCIA KOMUNALNEGO

POLITYKA TERENOWA MIAST

Specjalne zadania natury zarówno technicznej, jak przedewszystkiem gospodarczej otwierają się przed gminami miejskiemi na polu polityki terenowej i w związku z tem, rozbudowy i budownictwa mieszkaniowego. Ludność miejska rośnie z każdem dziesięcioleciem. W Niemczech wynosiła ludność miast powyżej 100.000 mieszkańców w r. 1871 — 1.986.537, w r. 1890 — 5.997.542, w r. 1910 — 13.823.348, w r. 1915 (pomimo okresu wojennego) 15.009.270. Wzrost jest więc bardzo silny. Ludność miejska wzrosła z 6% w r. 1876 do 27% w r. 1926 ogólnej ilości mieszkańców. Nie idzie niestety za tem wzrost ziemskiej własności komunalnej; nawet w państwach zachodnich, prowadzących racjonalną politykę terenową i osadniczą mamy do czynienia z postępującem rozdrobnieniem własności komunalnej, utrudniającem w wysokim stopniu rozrost miast. Gmina miejska musi być właścicielem większych terenów podmiejskich, celem rozbudowy miasta w kierunku urządzeń portowych, parkowych, mieszkaniowych, komunikacyjnych, zdrowotnych, aprowizacyjnych i t. d. Zwłaszcza gminy podmiejskie, wykupujące tereny mogą utrudniać przyszłą rozbudowę obok leżących większych miast. Uzgodnienie planów wzajemnych jest tu konieczne, tem bardziej, iż w miarę rozrostu miast i stolic, wcielanie podmiejskich gmin jest nieuniknione, leżąc w obopólnym interesie.

Jest jasne ,iż związki komunalne muszą prowadzić planową, zdecydowaną politykę terenową z punktu widzenia przedewszystkiem ekonomicznego. Chodzi tu nietylko o kwestję mieszkaniową, lecz o rozbudowę przemysłu i handlu, oraz komunikacyj, łączących przedmieścia z centrum, oddzielenie „city" od części mieszkalnych miasta, założenie parków i ogrodów, miejsc wycieczkowych, stadjonów społecznych i t. p. Miasta muszą w tym celu rozporządzać dostateczną własnością ziemską, w przeciwnym bowiem razie rozwój ich zależy od spekulacji gruntowej, wielce trudnej do opanowania.

Przeważna część miast nawet na Zachodzie czyni wrażenie zupełnie przypadkowego rozrostu. Fabryki graniczą z mieszkalnymi domami, parki i ogrody skupione są w jednym miejscu, często w zabudowanych częściach miasta brak zupełnie wolnych terenów i placów oraz zieleńców, przedmieścia są wybitnie zaniedbane. Obecnie ujemny stan sanitarny i mieszkaniowy wielu stolic europejskich pozostaje w związku z brakami polityki terenowej ubiegłych stuleci. Związki komunalne nie prowadziły jej najczęściej wcale. Nierzadkie są wypadki burzenia całych bloków domów dla wybicia ulicy, która w planie regulacyjnym powinna być przewidziana. Nowoczesna budowa i rozbudowa miast przewiduje planowy rozwój związków komunalnych, wedle z góry przyjętych i dających się przewidzieć tendencji techniczno - gospodarczych, ludnościowych i społecznych.

Zasadniczą cechą planu rozbudowy jest podział na część mieszkalną i przemysłową miasta, połączone wzajemnie dogodnemi środkami komunikacyjnemi.

Celem racjonalnego uwzględnienia obecnych i przyszłych konjunktur rozwojowych miasta musi być w planie rozbudowy i polityce gruntowej uwzględniony czynnik ekonomiczny. Wyłącznie techniczne względy nie mogą być tu rozstrzygające.

Jednym z błędów polityki komunalnej miast było niedocenianie w projektach rozbudowy całego znaczenia czynnika ekonomicznego. Dopiero istotne współdziałanie techników i ekonomistów może oddać poważne usługi naprawie obecnego rozwoju miast. Plan rozbudowy i polityka terenowa liczy się zarówno z naturalnemi warunkami terenowemi, jak i realnemi warunkami rozbudowy, przemysłu i handlu, produkcji i spożycia.

Tworzenie zapasu ziemi zwłaszcza ze strony wielkich miast, oraz racjonalny zakup terenów muszą być traktowane ze stanowiska przewidującej polityki gospodarczej i doskonałej znajomości konjunktur, bez drobiazgowości, liczącej się jedynie z potrzebami chwili obecnej. Wyczucie, czy dany teren, znajdujący się względnie daleko od miasta, nie stanie się w przyszłości ważnym ze stanowiska ekspansji gospodarczej związku komunalnego, należy do przewidywania konjunktur gospodarczych, musi tu być wzięta pod uwagę strona ekonomiczna i komunikacyjna zagadnienia. Ceny ziemi, pewne możliwości wzajemnej wymiany, zaokrągleń, komasacji i regulacji granic są nietylko technicznemi zadaniami. Regulacja cen gruntów komunalnych i z tego stanowiska wszelka własność ziemska gmin miejskich, o ile tylko leży na szlaku gospodarczych i ludnościowych skupień jest pożądana, dając możność wywierania decydującego wpływu na ruch cen terenów budowlanych w obrocie prywatnym. Mamy tu do czynienia znowu

z czynnikiem ściśle ekonomicznym, tembardziej, że zapas gruntów miejskich służy racjonalnemu rozprzestrzenieniu przemysłu i handlu, (użyczanie gruntów na dogodnych warunkach dla nowo założonych gałęzi produkcji), dalej, dla celów własnych zakładów aprowizacyjnych, zdrowotnych i t. d. Jedynie ściśle ekonomiczne traktowanie sprawy może postawić zakup terenów na właściwej platformie, wyzyskując dla celów tworzenia zapasu ziemi umiejętnie i celowo pewne rejony i strefy (city, przedmieścia, dalsze okolice, tereny o wybitnie spekulacyjnych cenach, grunta o wartości rolniczej). W każdym razie należy stwierdzić, iż własne zapasy ziemi miejskich związków komunalnych mają na Zachodzie tendencje wzrostu.

Wedle danych niemieckiego Zjazdu miast, wzrosła ziemska własność miast powyżej 20.000 mieszkańców w r. 1924/5 o 25% w porównaniu z okresem przedwojennym, pomimo iż okres inflacji nie sprzyjał przynajmniej na terenie samorządowym zwiększeniu majątku komunalnego.

Jeszcze w wyższym stopniu wymaga uwzględnienia czynnika ekonomicznego sprzedaż, dzierżawa i odstępowanie gruntów miejskich na cele budownictwa mieszkaniowego, budowy własnych gmachów i instytucji, na cele rolno - osadnicze, przemysłowo-handlowe, komunikacyjne, aprowizacyjne i t. d.

Czysto fiskalny czynnik, wyeksploatowania jak najwyższych dochodów z własności ziemskiej związków komunalnych ustąpił zwolna miejsca planowemu rozporządzaniu tą własnością dla celów publicznych, gospodarczych i socjalnych, oraz zdrowotnych z pominięciem czynnika fiskalnego. Zwłaszcza budownictwo mieszkaniowe nakładało na gminy odpowiedzialne obowiązki w kierunku odstępowania na dogodnych warunkach terenów i placów w okręgu podmiejskim.

Ruch budowlany wysunął się niemal zupełnie z rąk inicjatywy prywatnej, między innemi z powodu nierentowności, wywołanej ograniczeniami, płynącemi z ustawy o lokatorach ,oraz trudnościami sfinansowania, które leży obecnie niemal wyłącznie w ręku publicznem. Pauperyzacja ludności robotniczej i pracowniczej stała i stoi nadal na przeszkodzie ustaleniu rat amortyzacyjnych i procentowych, oraz komornego wedle kalkulacji istotnie podniesionych kosztów budowy i eksploatacji.

W tych warunkach na gminach cięży ustawowo obowiązek dostarczania małych mieszkań ludności pracującej, co wymaga stosowania specjalnej polityki terenowej, dalekiej od fiskalizmu komunalnego, który przyświecał dawniej sprzedażom gruntów miejskich.

W rozporządzaniu ziemską własnością komunalną rozstrzygają obecnie względy publicznego dobra. Sprzedaż terenów nawet na cele mieszkaniowe pojedyńczym osobom, czy grupom oddaje rentę ziemską przypadkowym „szczęśliwcom", przyczem niewykluczone są nadużycia i jednostkowe niesłuszne wzbogacenia kosztem gminy. W ogólności należy unikać w polityce komunalnej sytuacji, zmuszającej do oddania przeważających korzyści majątkowych, zwłaszcza w przyszłości (renta) pojedyńczym osobom, niczem na to specjalnie nie zasługującym, kosztem majątku i dochodów publicznych. Co najwyżej mogłoby tu mieć zastosowanie popieranie specjalnych zasług na polu naukowem, artystycznem, społecznem, administracyjnem, wojskowem i t. d.

Muszą tu być zastosowane środki ściśle ekonomiczne, wymagające doskonałej znajomości stosunków gospodarczych, w postaci umiejętnego wprowadzenia zależnie od towarzyszących okoliczności, przysługujących gminie prawa pierwokupu i odkupu, dalej prawa zabudowy, budownictwa mieszkaniowego we własnym Zarządzie na gruntach miejskich i t. d. Z tego stanowiska kwestjami polityki terenowej winny się specjalnie zainteresować oddziały gospodarcze miast, które w porozumieniu z oddziałami technicznemi obmyślą najracjonalniejsze środki wyzyskania własności komunalnej dla celów podniesienia zdrowotnego miasta, rozwiązania kwestji mieszkaniowej, oraz rozbudowy przemysłu i handlu.

Obecnie niemal we wszystkich państwach europejskich rząd przyczynia się do postępów budownictwa mieszkaniowego racjonalnym kredytem, przekazaniem pewnych źródeł podatkowych na cele budowy domów i mieszkań, odstępowaniem na dogodnych warunkach gruntów państwowych, pokrywaniem różnicy odsetek i t. d. Gminy stają się w ten sposób wykonawcami państwowego planu budownictwa mieszkaniowego, będąc w swej polityce terenowej związane w wyższym, niźli poprzednio stopniu względami publicznemi.

Podobne rozstrzygnięcie kwestji, czy miasto jest powołane do bezpośredniej budowy i eksploatacji domów i mieszkań we własnym zarządzie, czy też, co ma najczęściej miejsce, popiera tylko działalność kooperatyw mieszkaniowych, więc inicjatywy społecznej i prywatnej, odstępowaniem na dogodnych warunkach kredytowych miejskich placów i terenów budowlanych, zależy od miejscowych warunków mieszkaniowych, wyrobienia czynnika spółdzielczego i rozwoju kredytu oraz obrotu materjałami budowlanemi.

Zarówno stosowanie racjonalnej polityki terenowej, jak i zapobieżenie spekulacji placami budowlanemi wymaga ściśle ekonomicznych podstaw, które dopiero wspólnie z czynnikiem technicznym mogą sprawić wydatne polepszenie stosunków rozbudowy budownictwa mieszkaniowego.

Leon Władysław Biegeleisen.

Z CYKLU: WIELKIE MIASTA.

PRZEDPIEKLE AFRYKI CZY MIASTO SŁOŃCA I PRACY

W pewnym romansie niemieckim, którego bohaterami są dwie najpopularniejsze osobistości dzisiejszego świata dancingowo-politycznego, Józefina Baker i minister Briand, nazwano przedpieklem Afryki— Marsylję.

Tego wymagało założenie powieści. Szło o to, żeby w demonicznej tancerce pokazać przednią straż niebezpiecznego afrykańskiego najazdu na Europę, ażebyśmy odczuli grozę zbliżania się gwałtownych nacji kolorowych po przez piękny próg Morza Śródziemnego, jakim jest stolica Prowancji.

Ale w rzeczywistości Marsylja nie wiele ma w sobie piekła. Bywa w niej upalnie i ciężko, zwłaszcza w miesiącach letnich, kiedy roje drobnych kąśliwych szatanów, zwanych moskitami, nie dają mieszkańcom domów nadbrzeżnych spać. I niesamowicie bywa, gdy mistral zaczyna wiać i przewiewać człowieka „na durch", co się zdarza, jak obliczono, 90 razy na rok. Ale to jeszcze nie piekło. Niema nawet zapachu siarki, choć, co prawda, w starym porcie, jest wiele innych aromatów, że mogłyby iść o lepsze ze wszystkiemi czarciemi.

To jednak tylko słabe namiastki, „ersatze" Hadesu i Erebu. W gruncie rzeczy Marsylja jest miastem spokojnem i uśmiechniętem. Nie wygląda na autorkę najgorętszego z hymnów narodowych — „Marsyljanki". Jeśli Paryż pyszni się, jak zresztą cała Francja, swoim uśmiechem, „le sourire", to Marsylja dumna jest ze swego słońca. Jeden z największych dzienników tutejszych nazywa się prosto i znamiennie: *Le Soleil de Marseille.* Jest tego słońca w sam rąz: nie tyle, żeby miało rozleniwiać, ale dość na to, żeby utrzymywać umysły w stanie ciągłej pogody.

Uczynię też sprostowanie i innej, nie całkiem trafnej charakterystyki. Mówią: Marsylja jest miastem pięknem. Jeśli piękno ma się zasadzać na harmonji, jedności stylu, świadomie przeprowadzonym planie, pięknych placach i perspektywach, ciekawych i okazałych gmachach publicznych i pałacach prywatnych, na jakimś ogólnym przyciągającym powabie miasta architektonicznym i pejzażowym — to Marsylja posiada go całkiem niewiele. Nie jest wprawdzie brzydka, jak jest nią od strony przedmieść Nizza — ale nie jest pięknością. Lecz jeśli piękno rozumiemy bardziej inteligentnie ,jako ogół cech i właściwości nie banalnych, ciekawych i niespodzianych, to takie w Marsylji znajdziemy. Jej główna ulica, *La Cannebière,* o której się mówi zwykle, że się kończy w Afryce, wpada bowiem do portu ,jak rzeka do morza, — nie ma ani jednego pięknego domu, ani jednej interesującej kawiarni, ani jednej oryginalniejszej konstrukcji. Wszystko tu jest właściwie bez stylu i bez charakteru, przeważnie pstre i pospolite, choć kosztowne i rosłe, ale przez tę arterję przewalają się niezliczone tłumy, niesłychanie barwne i żywe, uśmiechnięte i zawadjackie i cała olbrzymia demokracja wielkiego portowego miasta, z jej nonszalancją, swobodą i lekceważeniem kapeluszy przez podżyłe a tęgie niewiasty i zalotne dziewczęta z dekoltami, barczystych marynarzy z apaszowym wyglądem i kolorowemi szalikami bulwarowych Don Juanów.

Więc bardzo prędko przychodzi chwila, że ulica jako miejsce przestaje interesować, a na pierwszy plan wybija się rzeka ludzka z całą różnorodnością jej etnicznego składu i wyrazistości typów i jednostek.

Stare miasto i „Le vieux port" — dawna przystań, to istotnie nieprzebrana skarbnica charakteru i rodzajowości. Ulice długie a wązkie, pnące się wwyż, z domami, które podmywa sieć wiekuistych ścieków, z tysiącami powiewających sztandarów i bander suszonej bielizny, z ruchem jarmarcznym, duszącym się, jak w gardzieli wieloryba, z zaproszeniami wesołych kobietek, pełnych beztroskiego a niemal absolutnego dezabilu, — z wielkim szpitalem „Hôtel Dieu", na którym dobitnie zachęcają tablice do odwiedzania, ambulatorjów z poradnią w chorobach zamorskich i przedmorskich — to wszystko stanowi labirynt całych galeryj nieprzebranego i niezrealizowanego malarstwa.

Marsylja powstała wraz z swym portem za czasów rzymskich, pragnęłaby powstrzymać bieg modernizującego czasu, ale że to się udać nie może, więc znajdujemy w niej i największą odwieczność i najświeższą młodość. Restauracja „Pascal" chlubi się przedstuletnią kuchnią i paleniskiem na drzewo, a garsoni w niej obowiązani są mieć najmniej po lat sześćdziesiąt i chodzić po dawnemu bez marynarek. A z drugiej znów strony i nie tak daleko stamtąd, o jedną uliczkę, stajemy przed gmachem „Opery" z wnętrzem czysto futurystycznem, z ozdobami koloru ołowianego srebra, i z całym arsenałem nowoczesnej sztuki scenicznej i techniki feerji w wystawianiu „Potępienia Fausta" Berlioza. I wtedy też, znalazłszy się na przedstawieniu, widzimy, jak jest w wielkiej widowni tłoczno a kulturalnie, jak te same twarze i figury ze starego portu siedzą zasłuchane i zapatrzone w dzieło wielkiego symfonisty, które u nas prawdopodobnie byłoby hasłem do ucieczki nie tylko od teatru, ale i z miasta, jak ten naród, na pozór próżniaczy i wałęsający się, i grający w domino — umie się stawić karnie i kornie na wezwanie sławnego nazwiska.

Marsylja potrafiła uczynić się miłą i sympatyczną, a napewno o to się nie starała. Jej siła przyciągania przyszła sama. Znalazła właściwą miarę we wszystkiem i złotą proporcję pracy i odpoczynku. W nowym, przewspaniałym porcie, wre praca i mijają się lub drzemią na kotwicach olbrzymy zaoceanowe, w dokach i całej dzielnicy La Joliette ładują i wyładowują całe bazary towarów wszelkich i owoców, całe pola i puszcze egzotyczne, lecz wszystko to odbywa się spokojnie i sprawnie, jak nasmarowane oliwą prowansalską, którą wytłoczyły stulecia dyscypliny i kultury. Widzi się, lecz się słyszy mało. Żelazny system pracy, która wie, że na przyzbie morza Śródziemnego żadnym wrzaskiem nie zaimponuje olbrzymim głosom Historji, która tu spoczywa na dnie morza lub unosi się duchami sławnych bahaterów i ludów między niebem a bezmiarem wód, ponad brzegami Europy, Azji i Afryki i dziesiątkami cmentarzysk wielkich ludów i cywilizacji.

Jeślibym miał część duszy Marsylji stawiać za wzór innym miastom, które się dopiero budują i utrwalają, to, oczywiście, nie tę część, w której mieszka egoizm i wyrachowanie. Marsylja zajmuje bodaj miejsce szczytowe w praktyczności francuzów. Tu domy są zamknięte dla go‹ci, tak jak wszystkie prawie okna parterowe są zakratowane, niby okna wielkich banków i kas oszczędności. Marsylczyk, usprawiedliwiając swoje odosobnienie, powiada:

— Wiem, że jeśli ktoś chce bywać u mnie, to albo żeby mnie naciągnąć na pożyczkę, albo zjeść smaczny obiad, albo się pożywić moją żoną — więc wolę, żeby nie przychodził wcale.

Lecz nie tylko brakiem zaufania tłómaczy się niegościnność marsylczyków: objaśnia ją też wzajemna obcość tego bezliku plemion i szczepów względem siebie. Przejdźmy się po przedmieściu Prado, które wychodzi na najpiękniejszą z zatoczek morskich. Te wille i pałace w ogrodach — zgoła nie luksusowo, lecz tylko dostatnio ozdobne, to siedziby tutejszych patrycjuszów, to jest bogaczów ze wszystkich stron świata i zakątków morza Śródziemnego — a przedewszystkiem greków. Wiadomo tylko, gdzie mieszkają: tu oto za temi palmami lub kępą złocistych mimoz; ale skąd wzięli swe pieniądze i swój „patrycjat", któż to wie? Jeśli to jest przedpiekle Afryki, to w sensie piekielnego sprytu tych ludzi, którzy się tu nie wiadomo jak dorobili fortun.

Lecz zorganizować tę masę różnokolorową dla dobra miasta — to właśnie wielka i tradycyjna zasługa jego municypalności i to powinni brać wszyscy za wzór. Zdziałać, żeby te różne ludy: grecy, arabowie, hiszpanie, włosi i wszystkie odcienie kolorowych plemion afrykańskich — żyły obok siebie zgodnie, handlowały, były jak u siebie w domu i bogaciły miasto — to sztuka, której tylko francuzi dokazać mogą. Pospolicie mówi się o genjuszu organizacyjnym niemców. Jeśli się ma wtedy na myśli genjusz takiego urządzenia, żeby się wszyscy czuli wciągniętemi w potworne podziemne plany państwa — to tak. Lecz jeśli idzie o organizację pokojowego bytu i oświeconego dobrobytu — to potrafi ją przeprowadzić tylko bystry, przytomny, szybko się orjętujący i zakochany w swojej wielkiej kulturze francuz. Dlatego to Marsylja może sobie pozwolić na tak olbrzymie przedsięwzięcia, jak zburzenie całej starej dzielnicy między giełdą a główną Pocztą, żeby pobudować na nowo, albo jak nowa wielka Katedra bizantyjsko-romańska w części miasta La Joliette — pełna wyszukanego przepychu i bogactw, chociaż, niestety, wzniesiona na miejscu, słabo zaludnionem przez chrześcian, a natomiast najsilniej wachlowana przez wściekłe podmuchy mistrala.

Marsylję stać na zbytki komunalne, więc sobie na nie pozwala. Czasami mniej fortunnie, gdy np. chce mieć u siebie coś podobnego do Łuku tryumfalnego w Paryżu, czasem znów dobrze pomyślanego, jak monumenty na cześć wojaków zamorskich, którzy brali udział w wielkiej wojnie, albo jak inwestycja w wielkim stylu — tunel łączący port z Rodanem i wiele innych, lub wreszcie wspaniałe tarasy i podjazdy, któremi schodzi się z dworca kolei do miasta.

Jeśli cudzoziemiec musi mieć podziw dla lekkiej, swobodnej żywotności tego miasta i jego talentu rządzenia i grupowania, to urodzeni tutaj kochają je egzaltowaną miłością. Jeden z najlepszych francuskich pisarzów, Edmond Jaloux, marsylczyk, poświęcił rodzinnemu miastu książkę (w kolekcji „Portret Francji"), tak pełną gorącego uczucia tęsknoty i rzewności, tak przesyconą kultem jego chwały i wartości, że poprostu zazdrościmy dytyrambiście, iż może tak cenić i miłować swą kolebkę i że kolebka ta na takie synowskie uwielbienie zasługuje. Od niego też dowiadujemy się, że Marsylja posiada i swoją niebylejaką sztukę plastyczną, swoje ciekawe ukochania ludowe, jak np. świątki — figurki jasełkowe z terrakoty („les santons"), że wydała wielu znakomitych artystów, i że w niej też szukali schronienia różni wielcy, jak np. pionier nowego francuskiego malarstwa Cezannes. My zaś wiemy z tablicy na hotelu Beauveau, że tutaj przebywał Fryderyk Chopin w drodze na Majorkę, w tyrmie zaś na wyspie „Chateau d'Ijf więziony był podobno (za długi) jeden z królewiczów polskich.

Przyjemnie jest pomyśleć, że placówka polska w Marsylji (konsul p. Roman Wegnerowicz), świadoma jej wyjątkowego znaczenia i wartości, stara się i stosunki polsko-francuskie w tym grodzie słońca — rozszerzyć i oprzeć na wzajemnej ekonomicznej korzyści.

Jeśli zaś idzie o wrażliwość intelektualną marsylczyków na umysłowość polską, to złożyli jej dowód wymowny, reagując gorąco na odczyt niżej podpisanego o nowoczesnej poezji i sztuce polskiej w związku z wyzwoleniem się Państwa.

Cez. Jellenta.

INSPEKCJA HANDLOWA MAGISTRATU M. WARSZAWY

Do zadań gminy miejskiej należy między innemi opieka i nadzór nad zaopatrywaniem ludności miasta w produkty żywnościowe i inne artykuły codziennego użytku. Na terenie st. m. Warszawy nadzór ten wykonywany jest przez Inspekcję Handlową Magistratu, która przebyła różne fazy.

Wskutek stopniowego ograniczenia przez b. rząd rosyjski praw miast dział ten nietylko nie mógł się rozwijać, lecz został całkowicie zahamowany.

Trudny stan kasy miejskiej, wynikający z długotrwałego kryzysu ekonomicznego, spowodowanego wojną i jego skutkami, uniemożliwił miastu przeprowadzenie racjonalnej reorganizacji handlu rynkowego, polegającej na urządzeniu hal targowych wzamian targowisk otwartych. Wysiłki zarządu miasta w tej dziedzinie musiały z konieczności pójść raczej w kierunku uporządkowania już istniejących hal i targowisk miejskich, oraz zwiększenia liczby miejsc niezbędnych do pomieszczenia ogromnego napływu ludzi, szukających zajęcia w handlu z powodu braku pracy na innem polu.

Wyreperowano i ulepszono bruki na placach targowych, poprawiono i uzupełniono urządzenia wodociągowo - kanalizacyjne oraz oświetleniowe, prze-

robiono stare bądź postawiono nowe urządzenia (budki i stragany) do handlu, według wzorów zatwierdzonych przez Magistrat.

W zastosowaniu do poszczególnych gałęzi handlu pobudowano 2 hale prowizoryczne na 105 sklepów do handlu mięsem, powiększono ilość sklepów w halach i na targowiskach miejskich, oraz miejsc do handlu ze straganów, urządzono hurtowe targowisko warzyw zamiast hurtowej sprzedaży tych artykułów w miejscu nieodpowiedniem pod względem sanitarnym, urządzono wzgl. wyremontowano 2 wagi do ładunków wozowych i samochodowych.

Dzięki naciskowi ze strony Inspekcji handlowej zostały również wprowadzone ulepszenia na targowiskach prywatnych, mające na celu poprawienie warunków sanitarnych handlu, oraz wygodę konsumentów i handlujących. W tym zakresie należy wymienić: pobudowanie specjalnej hali rybnej na jednem z targowisk prywatnych, ulepszenie i ujednostajnienie typu budek i straganów, wodociągi, kanalizację, oświetlenie, bruki, przeważnie asfaltowe i t. p.

Dalej wydane zostały przepisy obowiązujące w przedmiocie użytkowania odcinka rzeki Wisły i jej wybrzeży w granicach miasta. Przepisy te regulują sprawy dotyczące tego odcinka i jego pobrzeży, oraz ułatwiają eksploatację dochodu miasta z tego źródła.

Licząc się z koniecznością ułatwienia mieszkańcom miasta nabywania produktów gospodarstwa wiejskiego bezpośrednio od dostarczających je producentów, wydane zostały przepisy o postoju wozów w Warszawie z wyznaczeniem 28 miejsc postoju wozów i godzin postoju, oraz określeniem warunków prowadzenia handlu.

Wobec potrzeby zadośćuczynienia wymaganiom porządku w handlu ulicznym, rozwijającym się znacznie wskutek spowodowanego trudnemi warunkami ekonomicznemi braku innego sposobu zarobkowania, wydane zostały przepisy o handlu ulicznym w Warszawie.

Zgodnie z temi przepisami wprowadzone zostały nowe urządzenia w tej dziedzinie handlu, jak to: skrzynki do papierosów, gablotki do owoców i słodyczy, etażerki do gazet i żardinierki do kwiatów, sporządzone według wzorów zatwierdzonych przez Magistrat.

Przez stabilizację opłat za postój wozów z produktami w mieście oraz opłat za prawo handlu w halach i na targowiskach miejskich, od których zwolnieni są członkowie zrzeszenia drobnych producentów w granicach Wielkiej Warszawy, inspekcja handlowa stara się oddziaływać w pewnej mierze na zniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby.

Inspekcja Handlowa również współdziała w zakresie regulowania cen artykułów, dostarczanych dla wojska i dla instytucyj rządowych, biorąc udział przez swych komisarzy handlowych w przetargach na dostawę artykułów spożywczych dla tych instytucyj, kontrolując i notując ceny targowe tych artykułów.

Organem wykonawczym Inspekcji Handlowej jest służba handlowa. Celem wykonywania czynności wchodzących w zakres Inspekcji miasto podzielone zostało na 8 okręgów handlowych, któremi zarządzają komisarze, przy pomocy nadzorców handlowych, administrując jednocześnie znajdującemi się w ich okręgach halami i targowiskami miejskiemi.

W związku z wyłuszczonemi zadaniami Inspekcji Handlowej został ułożony preliminarz budżetowy na r. 1928/9, który zamyka się po stronie dochodu sumą Zł. 2.899.816, po stronie rozchodu sumą Zł. 1.053.809, a zatem nadwyżka dochodów nad rozchodami stanowić będzie w r. 1928/9 netto Zł. 1.846.007.

Pod zarządem i nadzorem Inspekcji handlowej znajduje się m. in. 16 targowisk miejskich, w tem 3 hale spożywcze, 1 hala galanteryjno - odzieżowa oraz 17 targowisk prywatnych.

Obecnie Inspekcja Handlowa posiada w halach i na targowiskach miejskich około 3.200 sklepów i straganów, w tem 298 jatek, około 100 basenów rybnych, zgórą 600 piwnic do przechowywania produktów oraz 2 chłodnie o łącznej ilości około 280 kabin chłodniczych do przechowywania mięsa i innych łatwo psujących się artykułów żywnościowych.

Ogólny dochód z dzierżawy objektów w poszczególnych halach i na targowiskach miejskich wynosił w r. 1927/8 w liczbach okrągłych 2.269 tysięcy złotych, z czego na hale na placu Mirowskim przypada 787 tysięcy złotych, z tytułu wynajęcia 28 miejsc postoju wozów uzyskano 476 tysięcy złotych, na targowisko na placu Kercelego przypada 210 tysięcy złotych, na Hale na Placu Kazimierza Wielkiego 203 tysiące złotych, na Kramy Wielopole — 192 tysiące złotych, na targowisko na Placu Broni — 152 tysiące złotych, na Hale przy ulicy Koszykowej — 145 tysięcy złotych i t. d.

Uznając za konieczne przeprowadzenie racjonalnej reorganizacji handlu rynkowego w Warszawie i opierając się na praktyce większych miast zagranicznych, opracowano projekt rozplanowania hal i targowisk otwartych w Warszawie.

Projekt przewiduje urządzenie centralnej hali, przeznaczonej dla hurtowej sprzedaży warzyw, owoców, nasion, kwiatów, nabiału, jaj i t. p., pobudowanie 7 hal dzielnicowych do handlu detalicznego, urządzenie targowiska do sprzedaży używanej odzieży, obuwia i t. p., oraz 8 targowisk otwartych na krańcach miasta.

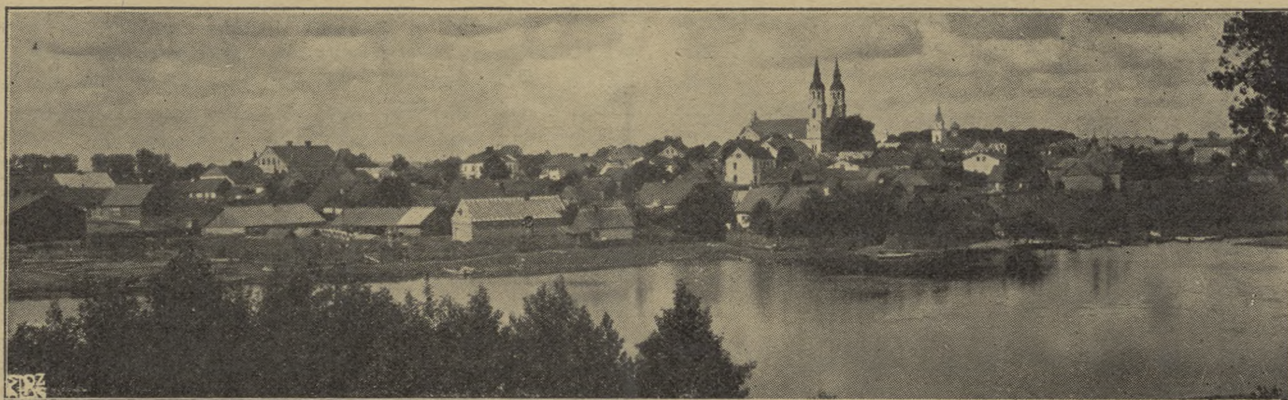
Z powodu znacznych kosztów tych urządzeń, obliczonych na sumę około 52.000.000 złotych, projektuje się wykonanie ich okresami w ciągu około 10 lat.

W roku bieżącym Magistrat ma zamiar przystąpić do budowy 2 pawilonów hali dzielnicowej zaopatrzonej w chłodnie w okolicy Wolskiej — kosztem 4.500.000 złotych uzyskanych z pożyczki amerykańskiej.

Inspekcja Handlowa w założeniu swem ma za zadanie nie powiększenie dochodu kasy miejskiej, lecz współdziałanie w uzdrowotnieniu miasta i ułatwieniu ludności stolicy zaopatrywania się w produkty pierwszej potrzeby.

Prowadzi jednak taką politykę finansową, aby z pobieranych opłat, które z uwagi na ciężkie warunki handlu i przemysłu, oraz na potrzebę zwalczania ogólnej drożyzny są stosunkowo nieznaczne, pokrywać swoje wydatki zwyczajne i zgromadzić środki na ulepszenie w tym dziale gospodarki miejskiej oraz na niezbędne inwestycje.

Jak z tych pobieżnych uwag widać, Inspekcja Handlowa systematycznie, acz powoli, zmierza do reorganizacji i w miarę możności zeuropeizowania handlu rynkowego stolicy. **M. G.**



Ogólny widok Augustowa od strony rzeki Nety.

Z KRAINY JEZIOR I LASÓW

(OD SPECJALNEGO KORESPONDENTA „KRAJU").

Augustów, w sierpniu 1928 r.

Wciąż jeszcze aktualne są słowa Pola w „Pieśni o Ziemi Polskiej": — „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie!"

Jakże często słyszymy zachwyty nad cudownością obcych krajobrazów i to wśród ludzi, którzy mieszkając, np. w Grodnie, nie byli w Druskienikach, lub też bawiąc w Łomży opowiadają o uroku Lemanu, a nie zwiedzą sąsiednich jezior augustowskich.

Wiele jeszcze wody upłynie w Narwi, Bugu i Wiśle, zanim w społeczeństwie polskim utrwali się zamiłowanie do piękna rodzimych krajobrazów i zanim *nasza* turystyka rozwinie umiejętną i celową propagandę, któraby potrafiła zainteresować pięknem Polski najszersze masy społeczne. Bez udziału tych mas nie podniosą się nigdy nasze uzdrowiska i stacje klimatyczne, a wiele cudownych widoków kraju rodzinnego pozostanie nadal nieznanych dla większości Polaków.

Ale przejdźmy do istoty rzeczy.

Jezioro Rajgrodzkie, którego połowa znajduje się na Mazurach pruskich, rozpoczyna łańcuch jezior augustowskich, będących dalszym ciągiem pojezierza mazurskiego.

Po przyjeździe do Augustowa jesteśmy oczarowani jego malowniczem położeniem nad kanałem, rzeką Netą i jeziorem Necko.

Tafle lazurowych jezior przyroda obramowała w przepyszną zieleń żywicznych borów, rosnących na glebie piasczysto-żwirowej. A kiedy blask purpury zachodzącego słońca odbije się w blado-zielonej toni jeziora, okrywając pieszczotliwie wierzchołki sosen, świerków i modrzewi — to zaprawdę napróżnoby szukać ładniejszego pejzażu.

W taki to czas, o wieczornej zorzy, płynąłem łodzią po falach jeziora Necko z jednym z sympatycznych mieszkańców Augustowa. Spotkaliśmy dwóch harcerzy, Adama Ziółkowskiego z Pułtuska i Wł. Petelczyca z Białegostoku, którzy na skulingu płynęli aż z Sewrskiego jeziora przez Studzieniczne — kanał — jezioro Białe — kanał Klonownica — jezioro Respuda do Necka, a dalej rzeką Netą, kanałem Augustowskim do Narwi, pozostawiając na uboczu kanał Bystry, jezioro Sajna (najlepsze sielawy), rzekę Sajewnicę i jezioro Królowę.

W lasach, nad sewrskiem jeziorem, grupa harcerzy ze wszystkich stron Polski ćwiczyła się w pływaniu „żaglówkami". Na jeziorach „Wigry", „Binduga" i innych w tym roku setki harcerzy spędzało lato, sposobiąc się do przyszłych zadań. Jest więc nadzieja, że to młode, urodzone i wychowane w słońcu wolności — pokolenie, kiedyś, gdy wyrośnie na obywateli — skuteczniej rozwinie turystykę krajową i rozpali znicz miłości do piękna ojczystego krajobrazu!

* * *

Na tle tak pięknego krajobrazu za czasów króla Zygmunta Augusta w r. 1561 założono miasto, nazwane *Augustowem*.

W epoce Królestwa Kongresowego miasto stało się siedzibą Województwa Augustowskiego, zniesionego po rewolucji 1831 r. Kanał i śluzy zbudowano za rządów Lubeckiego w latach 1825 i 1826 przy udziale porucznika inżynierów Jodko. W roku 1863 w borach augustowskich dzielnie stawiali czoło powstańcy, a zwłaszcza oddziały Wawra Ramotowskiego i braci Padlewskich.

Podczas okupacji niemieckiej Suwalszczyzna, a z nią i powiat augustowski weszły w skład „Ober-Ostu" i były od Warszawy odgrodzone z zamiarem przyłączenia ich do Prus Wschodnich. W r. 1920 przez krótki czas popasali tutaj Litwini.

Dzisiaj miasto liczy przeszło 12.000 ludności, w tem 74% Polaków, 25% żydów i 1% różnych. Należy ono do najbogatszych miast Polski, posiadając 1494 ha lasu, 300 ha łąk i 286 ha gruntów ornych. Ma okazały ratusz, zbudowany w r. 1835, a obecnie gruntownie odnowiony i wewnątrz odrestaurowany. W przybliżeniu wartość majątku miejskiego ocenia się na sumę 20 miljonów złotych.

WIDOKI Z KRAINY JEZIOR I LASÓW

Budowa gajówki w Białobrzegach.



Kanał Augustowski, — najulubieńsze miejsce spacerów.



Roboty leśne w lasach miejskich





Gmach seminarjum nauczycielskiego im. Piramowicza w Augustowie.

Budowa mostu w Białobrzegach.



Wspaniałe lasy miejskie są siedliskiem jeleni, saren, słonek, bażantów i cietrzewi, nie mówiąc już o kuropatwach i kaczkach. Te nad jeziorami w szuwarach i sitowiach mają swe królestwo. Zdarzają się w lasach augustowskich **czarne lisy** (marzenie pięknych pań). Niedawno jeden z takich okazów został zabity przez dzierżawcę jezior p. K., który za skórę otrzymał 3.000 zł.

Słowem, miasto Augustów należy do najszczęśliwszych gmin miejskich, bo nie opłaca żadnych samoistnych podatków, a cały swój budżet opiera na dochodach z gospodarki leśnej i dodatkach do podatków państwowych. Pod tym względem Augustów podobny jest do najbogatszej w Szwecji gminy Orsy, położonej w historycznej prowincji Dalekarlji, nad pięknem jeziorem wśród wspaniałych lasów. (Patrz „Kraj" Nr. 16, z dn. 15 lipca 1928 r.).

Jednakże w przeciwieństwie do swej szwedzkiej siostrzycy Orsy — Augustów nie wzbrania nikomu prawa osiedlenia się i różni się jeszcze i tym, że niema tak dobrze urządzonego przemysłu drzewnego, jak gmina Orsa. Los chciał, że w Augustowie jest wzorowy tartak, postawiony i do niedawna eksploatowany przez Szwedów, a obecnie wydzierżawiony przez firmę gdańską znanego senatora Jewelowskiego.

Powracając do spraw miejskich podkreślić należy, że obecny Magistrat m. Augustowa stara się o nadanie miastu europejskiego wyglądu.

Wybory do Rady Miejskiej odbyły się 3 lipca 1927 r., a zarząd miasta wybrano 29 sierpnia 1927 r., a jednak — dzięki wysiłkom nowego burmistrza, p. Piotra Halickiego, i harmonijnej współpracy radnych i ławników — przez tak krótki czas dokonano wiele pożytecznych prac.

Przedewszystkiem magistrat zakończył budowę gmachu Seminarjum Nauczycielskiego kosztem 250.000 zł. (ogólny koszt wynosi 650.000). Wspaniały to gmach o 13 tys. m^3, posiadający kanalizację, centralne ogrzewanie, własny transformator elektryczny, studnię artezyjską motorową i t. p. Miasto oddało go na lat 10 do bezpłatnego użytku Ministerstwa Oświaty na Seminarjum Nauczycielskie męskie im. Piramowicza. Dalej magistrat urządził skwer przy poczcie i ogrodził ogród w rynku kosztem 25 tys. zł., wybudował kosztem miasta 700 m^2 chodników i 3.600 m^2 bruków. Ponadto przeprowadził wiele robót regulacyjnych na ulicach i placach miejskich.

W dziedzinie gospodarki leśnej i rolnej — zalesił 80 ha lasu, urządził szkółki leśne na terenach o przestrzeni 2 ha, kończy budowę nowej gajówki w Białobrzegach; prowadzi wstępne roboty nad urządzeniem szkółki drzew owocowych i dekoracyjnych oraz projektowanego ogrodu pomologicznego i plantacji ogrodniczych na gruntach podmiejskich; założył 4 stacje kopulacyjne bydła rasy czerwonej i 4 chlewnie świń rasy angielskiej, 3 stacje czyszczenia nasion, — usilnie dążąc do podniesienia kultury rolnej i dobrobytu rolników.

W dziedzinie gospodarki drogowej — wybudował kilkanaście mostów betonowych i drewnianych, przeprowadził generalny szarwark na drogach gminnych, przywracając na nich komunikację, przerwaną jeszcze czasu wojny. Wreszcie prowadzi wielkie roboty ziemne przy budowie mostu na rzece Neta, a to w związku z przeniesieniem targowiska ze śródmieścia i ogólnym projektem rozbudowy miasta, w której uwzględniona będzie budowa stadjonu i kąpielisk w pobliżu urządzanych terenów letniskowych.

— Co do projektów na przyszłość — informuje nas p. burmistrz Halicki — magistrat przystąpi do budowy gmachu 7 kl. szkoły powszechnej o 18 salach wykładowych, z elektrycznością, centralnem ogrzewaniem, łaźniami i prysznicami. Pragniemy dać naszej dziatwie szkołę - świątynię, w której nabierze tężyzny ducha i oporności w życiu. Przewidywany koszt budowy — 800.000 zł. Palącą potrzebą miasta jest budowa elektrowni miejskiej, na co preliminujemy 750.000 zł. Dzisiaj miasto uzależnione jest od Lipowca (tartak); z chwilą wybudowania własnej elektrowni — znakomicie zwiększą się dochody miasta, zyskując przy tem na należytem i niezawodnem oświetleniu ulic, czego dzisiaj nie mamy. Na budowę hal targowych przeznaczamy 250.000 zł. i tyleż na rozbudowę rzeźni z chłodnicami. Oczywiście, że rozpiętość i szybkość tych robót inwestycyjnych uzależniona jest od pożyczki miljonowej w Banku Gospodarstwa Krajowego, a że jesteśmy budżetowo samowystarczalni, a majątkowo odpowiedzialni, spodziewamy się, że projekty nasze spotkają się z przychylną oceną sfer miarodajnych. Budżet nasz (zwyczajny) w dochodach wynosi 606.427,73, a w rozchodach 414.427,73, — czysty zysk: *192.000 zł.* Nadwyżka oraz spodziewana pożyczka w kwocie miljona zł. przeznacza się na roboty inwestycyjne — kończy p. Burmistrz Halicki, śpiesząc na posiedzenie komisyjne.

* * *

Augustów, z chwilą, gdy przystąpi do wydzielenia terenów letniskowych, budowy stacji klimatycznej ze schroniskiem dla turystów oraz solidnego hotelu-willi, niewątpliwie stać się może jednym z ruchliwych punktów kuracyjnych i turystycznych. Przy dotychczasowym stanie swoich urządzeń — bez przeprowadzenia zaprojektowanych inwestycyj — jest tylko niewyzyskanem cudem natury!

Nie wątpimy, że władze nadzorcze poprą rozwój tego pięknego grodu, a jednocześnie powstrzymają szkodliwą dla jego przyszłości dewastację lasów państwowych.

H. N.

POTRZEBY MIESZKANIOWE POLSKI

Obrazu potrzeb mieszkaniowych ludności z całego terenu Rzeczypospolitej dotychczas nie mieliśmy; nie mieliśmy nawet próby dokonania takich obliczeń. Komisja Ankietowa Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany ograniczyła się w swej publikacji na ten temat do podania cyfr naogół już znanych, względnie odmalowujących stan tylko w pewnych częściach Państwa. To też po dziś dzień trudno było odpowiedzieć na pytanie: jakie są potrzeby mieszkaniowe Polski?, a jeszcze wyraźniej: ile musimy wybudować mieszkań, aby każdy obywatel miał własny dach nad głową?

Na te pytania daje nam odpowiedź w zeszycie 12 z r. b. „Przeglądu Gospodarczego" p. S. Skrzywan, znawca zagadnień budowlano - mieszkaniowych. P. S. Skrzywan powiada odrazu: musimy wybudować przeszło 2 miljony izb mieszkalnych, chcąc uwzględnić niszczenie domów, przyrost naturalny ludności w miastach i przyrost „samodzielnych gospodarstw" (małżeństw).

Zobaczmy skąd p. S. Skrzywan wyprowadził tę liczbę brakujących nam mieszkań.

„Spisy statystyczne z r. 1921 stwierdzają — powiada — że we wszystkich miastach polskich zamieszkiwało 6.346.000 osób w 1.342.156 lokalach, z których 36 proc. przypadało na mieszkania jednoizbowe, 30 proc. — na dwuizbowe, 17 proc. — na trzyizbowe, 13 proc. — na 4 i 5 izbowe i 4 proc. na 6 i więcej izbowe. Jednocześnie statystyka ta stwierdza, że na 1 izbę przypadało: w mieszkaniach 1-izbowych — 3,8 osób, w 2 izbowych — 2,3 osób, w 3 izbowych —1,7 osób, w 4 i 5 izbowych — 1,3, w mieszkaniach 6 izbowych — 1,0 osób.

(Statystyka ta nie obejmuje G. Śląska i Wilna wraz z 3 powiatami b. Litwy Środkowej)".

Widzimy z tych liczb, że szczególnie przepełnione są mieszkania jednoizbowe, których w r. 1921 mieliśmy około 480.000 i dwuizbowe, których było około 400.000. Aby sprowadzić stosunki mieszkaniowe w tych lokalach do normy (po 2 osoby na izbę) należałoby wybudować już w r. 1921 conajmniej 450.000 mieszkań dwuizbowych. Ale to nie wszystko. „W mieszkaniach większych — oblicza dalej p. S. Skrzywan—conajmniej 5 proc. jest użytkowane przez więcej niż jedną rodzinę. To też dla sublokatorów trzeba będzie dostarczyć około 30.000 mieszkań. Stąd wynika, że w r. 1921 brakowało w miastach polskich około 480.000 małych mieszkań".

A dziś?

„„...domy w miastach pozbawione w ciągu 12 lat remontu uległy poważnemu zniszczeniu. Ten samem liczba mieszkań nienadających się do zamieszkiwania, niesłychanie wzrasta. To też z całą pewnością można wziąć za podstawę do obliczeń, przyjętą w St. Zjedn. normę 50-letnią użytkowania mieszkań, poczem mieszkania te kwalifikują się do rozbiórki. Ponieważ w r. 1921 istniały wyłącznie domy budowane przed wojną, a zatem w najlepszym wypadku będą one nadawały się do celów mieszkaniowych do 1960 r.; w ten sposób corocznie odpada w miastach polskich około 30.000 mieszkań, kwalifikujących się do zburzenia", a więc od r. 1921 dotychczas takich mieszkań przybyło około 180.000...

A przyrost ludności w miastach, wyrażający się od r. 1921 po dziś dzień w około 200.000 rodzin, którym trzeba dostarczyć mieszkania...? A przyrost „samodzielnych gospodarstw" (małżeństw). który wynosi rocznie około 35.000...!

Obliczmy: w r. 1921 brakowało nam 480.000 małych mieszkań, uległo zniszczeniu w ciągu 6 lat t. j. po r. 1927 włącznie 180.000 mieszkań, w tym czasie przybyło do miast 180 — 200 tysięcy rodzin; razem r. b. zastał nas przy braku 840 — 860 tysięcy małych mieszkań.

Powiecie: przecież w tym czasie coś jednak budowano w Polsce? Tak, zbudowano około 20.000 mieszkań. Odliczmy je, a zostanie nam jeszcze do zbudowania okrągłe 850.000 mieskań małych, aby przywrócić normalny stan mieszkaniowy w miastach. To znaczy 2 miljony izb za 10 miljardów złotych.

Jak się wziąć do tej pracy?

„Do wykonania olbrzymiego omawianego zadania — kończy w konkluzji p. S. Skrzywan — przy najpomyślniejszym układzie okoliczności potrzeba będzie 50 lat. W tym okresie budownictwo mieszkaniowe winno przyjąć rozmiary następujące:

1) Dla sanacji istniejących stosunków	17.000	mieszkań	rocznie
2) Zastąpienie zużycia mieszkań istniejących	30.000	„	„
3) Budowa nowych mieszkań dla przyrostu rodzin	35.000	„	„
Razem	82.000	„	„

Oczywiście, z biegiem czasu budownictwo to musi się zwiększyć, dochodząc prawdopodobnie w trzeciem dziesięcioleciu do 100.000, a następnie i wyżej, gdyż ludność miast wzrośnie w ciągu tego okresu do około 12 miljonów osób". Jeżeli koszt budowy małego mieszkania, przy dobrze postawionej organizacji pracy, obliczymy na 15.000 zł., roczny wydatek na budownictwo powinienby pochłonąć około 1.300.000.000 złotych.

Ujawniliśmy suche cyfry. Ileż za niemi kryje się zagadnień społeczno-psychologicznych, ileż szczęścia ludzkiego zmarnowało się wskutek braku dachu nad głową i ileż każdy dzień z tego samego powodu przynosi strat państwu i społeczności? Tych, codziennie ginących wartości, nie sposób obliczyć cyframi.

Wł. P

Z DOŚWIADCZEŃ OBCYCH

ULICE BETONOWE W CHICAGO.

„Engineering News Record" podaje ciekawe szczegóły o sposobie budowania dróg i ulic betonowych w Chicago. Ulice składają się z dwóch warstw: dolnej, o grubości około 15 cm., złożonej z mieszaniny cementu, piasku i żwiru, oraz górnej, o grubości tylko 5—7 cm., złożonej z piasku i tłucznia granitowego. Dolna warstwa musi stwardnieć należycie, zanim przystąpi się do układania nawierzchni. Trwa to, przy użyciu dobrego cementu i sprzyjających warunkach atmosferycznych, około godziny. Przy brukowaniu bardzo szerokich ulic nawierzchnia składa się z równoległych pasów, między którymi pozostawione są podłużne szpary, umożliwiające w porze upalnej rozszerzanie się betonu bez powodowania pęknięć i wypaczeń. Ulice o średniej szerokości mają zazwyczaj jedną taką fugę pośrodku. Wzdłuż całego środka ulicy umieszczone są też w głębokości około 12 mm. pod nawierzchnią faliste klamry żelazne, dla wzmocnienia mieszaniny betonowej. Klamry te przechodzą nawskroś całego podkładu ulicy. Jeżeli ulica jest szersza niż 12 m., układa się dwa, albo więcej szeregów takich klamr, zawsze pod fugami, dzielącemi pasy nawierzchni betonowej. Po odpowiednim stwardnieniu nawierzchni walcuje się ją, poczem umacnia jeszcze zopomocą powłóki z chlorku wapnia, używając około kg. na 1 m. kw. powierzchni. Innym środkiem utrwalającym jest krzemian sodowy, którego używa się w znacznie mniejszych ilościach. Jeżeli roboty zostały wykonane w gorącej i suchej porze roku, ulica już po upływie 10 do 15 dni może być oddana do użytku. W czasie chłodniejszym, albo podczas deszczu, proces stwardnienia wymaga około trzech tygodni. Zbyt wczesne otwarcie ulicy dla ruchu kołowego spowodowałoby zniszczenie nawierzchni przez koła pojazdów i kopyta końskie. Użyciem wysokowartościowego cementu można skrócić czas twardnienia, co naturalnie dla ulic o ożywionym ruchu kołowym jest bardzo ważne.

MONOGRAFJA DORPATU.

Zarząd miasta estońskiego Tartu, znanego u nas pod nazwą Dorpatu, i liczącego około 60.000 mieszkańców, wydał bardzo szczegółową monografję tego miasta. Zwłaszcza część geograficzna zasługuje na uwagę, jako bardzo starannie opracowana i wyczerpująca. Zdobią ją liczne plany i mapy. Autor jej za tę swoją pracę otrzymał od Towarzystwa Geografji Handlowej w Paryżu odznaczenie zaszczytne w formie medalu. Równie starannie opracowana jest część statystyczna monografji, obejmującej 728 stronic, 8 map, 40 planów i kartogramów 200 ilustracji i tablic.

JAK MOŻNA ZAPOBIEDZ NIESZCZĘŚLIWYM WYPADKOM NA ULICY.

Towarzystwo Tramwajów miejskich w Berlinie rozpisało wśród berlińskiej młodzieży szkolnej konkurs na najlepszą odpowiedź na pytanie: Jak można zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom na ulicy? Na nagrody przeznaczono łączną sumę 1.000 marek. Odpowiedzią na pytanie mogą być: wypracowania pisemne prozą i wierszem, rysunki, obrazki, plakaty, zdjęcia fotograficzne, krótkie zdania zawierające radę, lub przestrogę, wreszcie nawet krótkie utwory sceniczne. Prace konkursowe muszą być oryginalne, zawierać pomysł nowy i nie wzorować się na żadnych już istniejących pracach. W sądzie konkursowym zasiada Magistrat miasta Berlina, dyrekcja T-wa Tramwajów miejskich, policja oraz przedstawiciele nauczycielstwa.

LOTNISKO W GIESSEN.

Jak doskonale zdają sobie sprawę Niemcy z olbrzymiego znaczenia lotnictwa nietylko jako broni na wypadek wojny, ale też jako potężnego czynnika gospodarczego i cywilizacyjnego, dowodzi fakt, że w Niemczech każde niemal większe miasto posiada własny port lotniczy. W Giessen otwarto port taki już w r. 1925, w odległości 4 km. od centrum miasta. Obejmuje on powierzchnię 640×640 m., doskonale zniwelowany i stanowi dogodne miejsce lądowania i startu nawet dla większych aeroplanów. Doskonale widoczny z powietrza, może być, przy odpowiedniem oświetleniu, użyty także w nocy. Wszystkie te zalety sprawiają, że port lotniczy w Giessen może się równać z najlepszymi portami w innych miastach niemieckich.

Port ten nie odrazu jednak przedstawiał się tak okazale jak dzisiaj. Zrazu jedynym budynkiem na nim był mały domek montera z mieszkaniem i warsztatem, który to domek z czasem rozbudowano i powiększono. Piękne położenie lotniska, z cudownym widokiem na okoliczne góry, sprawiło, że wnet miejsce to stało się ulubionym celem wycieczek dla mieszkańców Giessen i gmina, w dobrem zrozumieniu swego interesu, postanowiła wybudować większy budynek administracyjny, połączony z restauracją.

Budynek ten posiada wieżę, która służy zarazem jako obserwatorjum meteorologiczne. Tu mieści się również urządzenie, umożliwiające oświetlanie portu zapomocą reflektorów. Fundamenty gmachu skonstruowane są na betonie, reszta murów z cegły, filary, wykusze oraz gzymsy również są betonowe. Dach płaski z papy bitumicznej ułożony jest na oszalowaniu z drzewa.

Cały budynek jest centralnie ogrzewany, a sala restauracyjna nie posiada zupełnie grzejników, lecz otrzymuje ciepłe powietrze przez szpary, umieszczone w odrzwiach i futrynach okien, a będące w połączeniu z kanałem ogrzewniczym, przeprowadzonym pod podłogą.

Budynek został zaprojektowany na wiosnę ubiegłego roku, a z końcem sierpnia był już oddany do użytku. Wszystkie prace wykonała gmina we własnym zakresie i własnym kosztem.

PRALNIE MIEJSKIE W WIEDNIU.

Gmina miasta Wiednia już przed wojną przeprowadzała pranie bielizny swych instytucji, jak szpitale, ochronki, przytułki, jadłodajnie i t. p. we własnych pralniach. Pierwszą parową pralnię gminną urządzono w r. 1904 w szpitalu miejskim w Lainz. Drugą mechaniczną pralnię utworzono kilka lat później w dawnych łazienkach miejskich nad Dunajem, która to pralnia miała za zadanie pranie bielizny kąpielowej i kostjumów tych łazienek. Obie te pralnie prowadzone były ściśle na zasadach handlowych. Ze względów kalkulacyjnych połączono też w jedną całość kilka pralni ręcznych oraz zaprojektowano wybudowanie jednej wielkiej pralni centralnej. Projekt ten jednak mógł być zrealizowany dopiero po wojnie. W r. 1921 gmina nabyła od wojska dużą pralnię parową i powiększyła znacznie jej sprawność. Dziś pralnia ta dostarcza 8.000 czystej, suchej bielizny dziennie i obsługuje wszystkie instytucje użyteczności publicznej.

K R O N I K A

O G Ó L N A

Potrzeby inwestycyjne w dziedzinie szpitalnictwa. Według ogłoszonych ostatnio obliczeń ilość łóżek szpitalnych w Polsce, w końcu 1927 roku wynosiła 47.187 w szpitalach ogólnych i 10.126 w zakładach psychjatrycznych. Tymczasem, licząc jako minimum, po 5 łóżek na 1000 mieszkańców miast, i po 2 łóżka na takąż liczbę mieszkańców wsi, powinniśmy mieć 83.690 łóżek. Dla dostarczenia więc ludności należytej opieki i leczenia szpitalnego konieczną jest budowa kilkuset conajmniej nowych szpitali o ogólnej ilości łóżek ponad 25 tysięcy. Największą ilość łóżek w szpitalach w stosunku do liczby ludności posiadają miasta: Kalisz (6,7 łóżek na tysiąc mieszkańców), Gniezno (5,3), Wilno (5,1), Toruń (4,1), natomiast Łódź posiada zaledwie 1,2 łóżek na tysiąc mieszkańców, Łuck 0,6 łóżek a Zawiercie zaledwie 0,7 łóżek na tysiąc mieszkańców. Miasta: Piotrków, Dąbrowa Górnicza, Kowel i Inowrocław z pośród miast większych, oraz cały szereg miast mniejszych, nie posiada wcale własnych szpitali. Miasta, posiadające we własnych szpitalach niedostateczną ilość łóżek, zmuszone są umieszczać swych chorych w szpitalach obcych, płacąc wysokie taksy. W ciągu 1927 roku Łódź leczyła w szpitalach obcych 55,3 chorych na tysiąc mieszkańców (3.232 chorych), Lublin 46,4 Zawiercie 36,6, Sosnowiec 28,2, Zgierz 24,8, Siedlce 24,2, Radom 22,5, Włocławek 18,1, Pabjanice 17,4.

Dokształcanie pracowników samorządowych. W związku z rozpoczynającym się z dniem 1 października b. r. na Studjum Administracji Komunalnej czwartym kursem dla pracowników samorządowych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się do wojewodów z okólnikiem, zwracającym uwagę na ważność kursów oraz konieczność jaknajwiększego obesłania ich przez poszczególne związki komunalne. Dla umożliwienia swym pracownikom przesłuchania kursów, związki komunalne powinny udzielać pracownikom płatnych urlopów oraz odpowiedniej pomocy kredytowej, pożądane jest również pokrycie przez związki komunalne wpisowego za wysyłanych na kurs pracowników.

Zasady budownictwa szpitalnego. Ministerstwo Robót Publicznych przystąpiło do opracowania rozporządzenia w sprawie budowy szpitali. Przy opracowaniu odnośnych przepisów brane będą pod uwagę najbardziej nowoczesne wymogi sanitarno-hygjeniczne. Rozporządzenie to zostanie wydane na podstawie ogłoszonej niedawno ustawy budowlanej.

Świadczenia socjalne Związków Komunalnych. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zrwóciło się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z interwencją w sprawie należytego opłacania składek przez Związki Komunalne na rzecz Kas Chorych. Zdarzają się bowiem wypadki, że niektóre Związki Komunalne, tłumacząc się brakiem przeznaczonych na ten cel funduszów, odmawiają Kasom Chorych uiszczenia należnych składek za osoby zatrudnione w związkach i podlegające obowiązkowemu ubezpieczeniu.

Z tego powodu M. S. W. poleciło pp. wojewodom, aby podległe im Związki Komunalne wstawiały do budżetu potrzebne sumy na rzecz Kas Chorych i aby uiszczały regularnie składki za ubezpieczonych.

S A M O R Z Ą D M I E J S K I

Szkolnictwo powszechne w Sosnowcu. Sosnowiec posiada 19 szkół powszechnych o 242 oddziałach, do których w ubiegłym roku szkolnym uczęszczało 10815 dzieci, co daje 30% ogółu dziatwy uczęszczającej do szkół w powiecie Będzińskim, a 89% wszystkich dzieci w wieku szkolnym w Sosnowcu. Na ogólną ilość 19 szkół, tylko trzy posiada odpowiednie gmachy, co daje miarę ogromnych potrzeb budowlanych. Miasto buduje obecnie czwarty nowoczesny gmach dla szkoły powszechnej przy ulicy Okrzei.

W ciągu dziesięciu lat liczba dzieci objętych nauką szkolną wzrosła dwukrotnie. Objęcie 89% dziatwy, podlegającej przymusowemu nauczaniu, przypisać należy energicznej akcji wydziału szkolnego, który wytoczył 526 spraw rodzicom względnie opiekunom za nieposyłanie dzieci do szkół, przyczem 374 osoby zostały jako winne, ukarane. Większość szkół posiada gabinety przyrodnicze i geograficzne. Istnieje specjalna pracownia fizyko-chemiczna, dokąd przychodzą na praktyczne zajęcia dzieci ze wszystkich szkół. Projektowane jest otwarcie takiej pracowni z zakresu przyrody żywej.

Specjalną uwagę w szkolnictwie powszechnem na terenie Sosnowca zwrócono na hygienę i opiekę lekarską nad dziećmi. Oprócz kilku lekarzy szkolnych są również 4 hygienistki. Jak wielkie pole pracy mają te ostatnie, o tem najdobitniej świadczy fakt, że nawet obecnie wśród uczęszczającej do szkół dziatwy jest jeszcze 11% zawszonej, przedtem zaś zawszenie było niemal powszechnem. Stan zdrowia dzieci, dzięki złym warunkom zdrowotnym Zagłębia, pozostawia b. wiele do życzenia, 2% dzieci, szkolnych posiada rozwiniętą gruźlicę płuc lub kości, zaś 45% jest zagrożonych gruźlicą. A stan zdrowotny dziatwy szkolnej uległ już znacznej poprawie! Szkolna opieka lekarska i hygieniczna nie może całkowicie skutecznie podnieść stanu zdrowotnego, gdyż większość dziatwy znajduje się w niezwykle ciężkich warunkach mieszkaniowych.

O utworzenie „Wielkiego Lwowa". Podczas ostatniej bytności w stolicy, komisarz rządu we Lwowie, p. Strzelecki konferował z wiceministrem Jaroszyńskim w sprawie utworzenia „Wielkiego Lwowa" przez przyłączenie do miasta szeregu gmin podmiejskich, przez co ludność Lwowa powiększy się o kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Utworzenie „Wielkiego Lwowa" postawi miasto wobec zwiększonych znacznie zadań inwestycyjnych, co będzie wymagało długoterminowej pożyczki.

Pożyteczna inicjatywy propagandowa. W związku z zaciągnięciem przez Warszawę pożyczki amerykańskiej i przeprowadzaną w Stanach Zjednoczonych propagandą na rzecz polskich miast, prezydent stolicy inż. Słomiński polecił wszystkim wydziałom i przedsiębiorstwom miejskim dokonywać co miesiąc zdjęć fotograficznych z przeprowadzanych robót miejskich. Zdjęcia te będą wysyłane do polskich placówek konsularnych w Stanach Zjednoczonych oraz do banków, w celach zapoznania z postępem prowadzonych z uzyskanej pożyczki robót inwestycyjnych.

O nową linję telefoniczną Lubartów — Warszawa. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej m. Lubartowa rozpatrywana była sprawa niewystarczalności istniejącej obecnie linji telefonicznej Lubartów — Warszawa. Linja ta jest tak przeciążona rozmowami, że na połączenie z Warszawą trzeba czekać nieraz kilka dni. W związku z tem Rada Miejska uchwaliła poczynienie starań o przeprowadzenie nowej linji telefonicznej Lubartów — Warszawa specjalnie dla rozmów prywatnych, co umożliwi wykorzystanie linji istniejącej obecnie dla rozmów urzędowych.

Małe a dobrze gospodarujące miasto. Niewielkie, bo liczące nie całe trzy tysiące mieszkańców miasteczko Bereżne, w powiecie Kostopolskim na Wołyniu w skromnych rozmiarach na miarę swego niewielkiego budżetu rozwija coraz energiczniejszą działalność. W ciągu ostatniego trzechlecia wykonane zostały przez miasto następujące prace: gruntowny remont gmachu szkolnego, budowa remizy straży ogniowej z mieszkaniem dla komendanta, budowa aresztu miejskiego z mieszkaniem dla dozorcy, budowa rzeźni miejskiej, ostatnio zaś zakupiony został plac i materjał pod budowę ratusza. Intensywnością swych prac magistrat potrafił pobudzić również prywatną inicjatywę budowlaną, dzięki czemu wybudowano 22 nowe domy mieszkalne oraz gruntownie odremontowano 86 domów.

Ubezpieczenie pracowników miejskich w Białej Podlaskiej. Wzorem innych samorządów Rada Miejska w Białej Podleskiej uchwaliła statut o zabezpieczeniu emerytalnem pracowników miejskich, gwarantując im zaopatrzenie w rozmiarach i na zasadach, jakie przewiduje ustawa emerytalna dla funkcjonarjuszów państwowych.

Roboty inwestycyjne w Piotrkowie Trybunalskim. Zaprojektowane na rok bieżący roboty inwestycyjne nie wszystkie

będą mogły być wykończone z powodu wyczerpania funduszów budżetowych i nieotrzymania dotąd przewidywanych kredytów. Z projektowanych dwu domów czynszowych rozpoczęta została i prowadzi się obecnie budowa jednego tylko domu, przy budowie drugiego zaś nie zostały jeszcze ułożone fundamenty. Natomiast ukończona została budowa szkoły przy ulicy Cegielnianej i prowadzi się remont domów miejskich.

Częściowo został uregulowany i obsadzony drzewami skwer na placu Kościuszki. Wyregulowana została sadzawka w t. zw. Wodewilu i oddana Lidze Morskiej i Rzecznej. Ważną dla miasta sprawą jest doprowadzenie do porządku t. zw. „Czarnej Drogi", która jest własnością Dyrekcji Kolejowej, wobec czego miasto nie może na niej przeprowadzać żadnej inwestycji, Dyrekcja zaś Kolejowa również nic na tym terenie nie robi.

SAMORZĄD ZIEMSKI

Program prac Sejmiku Ostrowskiego. Sejmik Ostrowski dołączył do budżetu na rok bieżący program na najbliższe trzechlecie, obejmując nim całokształt zadań samorządowych i nakreślił etapy wykonywania najpilniejszych potrzeb gospodarczych powiatu. Jako zasadę naczelną przyjęto równoległe uwzględnianie różnorodnych potrzeb ludności, co zostało sformułowane w sposób następujący: „Przystępując do planowania pracy, Sejmik wybrał wszystko to, co najpilniejsze i najistotniejsze, zaś to, co mniej pilne odłożył na później. Przyjął jednak Sejmik zasadę, że nic z tego, co jest obowiązkiem samorządu nie może być w żadnym stopniu całkowicie zaniedbane. W jedno włoży Sejmik więcej energji i funduszów, w drugie — mniej pieniędzy, a za to więcej pracy — wszystko atoli musi znaleźć swoje uwzględnienie jeśli stanowi wyczutą potrzebę ludności".

Jako najważniejsze zadanie w dziedzinie drogowej, przyjął Sejmik budowę szosy Ostrów — Jasienica — Andrzejewo, mającej połączyć miasto powiatowe z najbogatszą częścią powiatu. Budowa 23 kilometrów tej szosy obliczona jest na 5 lat, w ciągu najbliższych lat 3, zostanie wybudowane 15 klm. kosztem 555.000 zł., po 185.000 zł. rocznie. Na pokrycie tych kosztów służyć ma pożyczka z Banku Gospodarstwa Krajowego, oraz podwyższone opłaty drogowe.

Szczególną uwagę zwrócił Sejmik na drogi gminne. Dla ułatwienia gminom robót drogowych Sejmik opracował odpowiednią instrukcję o utrzymaniu dróg gminnych, zasady organizacji pracy na nich, oraz zaangażował drogomistrza dróg gminnych.

W programie robót na bieżący okres budżetowy przewidziane zostało wyłącznie okopywanie dróg gminnych rowami i profilowanie, w następnych zaś latach odbywać się będzie żwirowanie, przyczem Sejmik przyjdzie z pomocą finansową tym gminom, które nie będą miały odpowiednich funduszów na zakup własnej żwirowni, oraz na koszt własny zakupi równacze, włóki i wałki.

W dziedzinie oświatowej Sejmik przewiduje dokończenie budowy gmachu i następnie upaństwowienie gimnazjum sejmikowego, oraz energiczną akcję w dziedzinie budownictwa gmachów dla szkół powszechnych przez udzielanie gminom subwencyj, oraz akcję oświatowo - pozaszkolną, dla racjonalnego prowadzenia której utworzony został referat oświatowy. W sprawie szkolnictwa zawodowego Sejmik projektuje stworzenie wespół z sąsiedniemi powiatami związku celowego dla prowadzenia szkół zawodowych.

W dziedzinie rolnictwa Sejmik podejmuje przedewszystkiem szeroką akcję meljoracyjną, przewidującą w ciągu trzechlecia zmeljorowanie gruntów 33 wsi, oraz zalesianie nieużytków. Otaczając troskliwą opieką hodowlę, Sejmik będzie dążył do zorganizowania w każdej gminie conajmniej 2 punktów kopulacyjnych buhai, oraz 2 stacji ogierów, a punkty kopulacji knurów umieszczać będzie przedewszystkiem w tych gminach, gdzie będą uruchamiane mleczarnie. Dla propagandy produkcji owiec Sejmik corocznie zakupywać będzie po 6 gniazd, odstępując je rolnikom, pod warunkiem zwrotu przychówku w tej samej ilości po upływie 3 lat.

Szczególny nacisk położy Sejmik na propagandę mleczarstwa przez tworzenie spółdzielni mleczarskich. Dążąc do stworzenia wzorowych Ognisk kultury rolnej Sejmik przejmuje dwa ośrodki w rozparcelowanych majątkach, przeznaczając je dla urządzenia żeńskiej szkoły gospodarstwa wiejskiego oraz wzorowej fermy. W zakresie weterynarji Sejmik przeprowadzi budowę 2 lecznic dla zwierząt oraz przeznaczać będzie pewne kwoty na walkę z chorobami zakaźnemi u zwierząt.

W dziedzinie zdrowotności Sejmik przewiduje znaczną rozbudowę istniejącego szpitala, a w dalszej przyszłości budowę dlań nowego gmachu. W dziale opieki społecznej przewidziane jest zreformowanie istniejącego schroniska dla dzieci i starców w Ostrowi, przez zamianę służby świeckiej na zakonną, oraz przeniesienie starców do przytułku na terenie sąsiedniego powiatu. Kolejno program obejmuje zamierzenia w dziale zadrzewienia miasteczek i wsi, budownictwa ogniotrwałego i akcji przeciwpożarowej oraz szeroko szkicuje ramy akcji kredytowej.

Powiększenie granic powiatu łódzkiego. W wyniku szczegółowej dyskusji przeprowadzonej w sprawie zmian terytorjalnych powiatu, Sejmik Łódzki powziął następującą uchwałę: „Sejmik Łódźki zważywszy, że powiat Łódzki terytorjalnie najmniejszy z pośród okolicznych powiatów, położony w dodatku dookoła Łodzi, ośrodka przemysłowego i handlowego, chcąc utrzymać drogi w możliwym stanie, zmuszony jest obciążać w nieproporcjonalnym stosunku swój budżet na utrzymanie i konserwację tych dróg, że wobec tego potrzeby dla wielu innych dziedzin muszą być ograniczone do minimum z braku pokrycia w budżecie, że przeto powiększenie terytorjalne powiatu jest konieczne dla wzmocnienia jego siły płatniczej, postanawia zwrócić się do odnośnych władz o rozszerzenie granic terytorjalnych powiatu łódzkiego przez przyłączenie z powiatu brzezińskiego miast: Brzeziny, Stryków, Głowno, oraz gmin: Biała, Dobra, Niesułków, Lipiny, Bratoszewicze, Dmosin, Gałgówek, zaś z powiatu łaskiego gminy Widzew.

Rozwój Komunalnej Kasy Oszczędności w Grajewie. Założona niedawno przez Sejmik Szczuczyński Komunalna Kasa Oszczędności w Grajewie w ciągu zaledwie półtoramiesięcznego istnienia wykazała odrazu szybki rozwój. Przy kapitale zakładowym w wysokości 25 tysięcy złotych w tym czasie Kasa zdyskontowała 355 weksli na sumę 92.269 złotych, wydała 262 książeczki oszczędnościowe, na które złożono 5.275 złotych, oraz rozdała mieszkańcom powiatu 100 skarbonek. Ogólny obrót Kasy w ciągu półtora miesiąca wyniósł 388.155 złotych, koszta zaś handlowe zaledwie 1.021 złotych.

Reorganizacja schroniska sejmikowego. Dotychczas schronisko sejmikowe w Ostrowi Mazowieckiej obejmowało zarówno starców jak i sieroty, chłopców i dziewczynki. Uważając jednak, że taka różnorodność pensjonarjuszy pod względem wieku i płci nie odpowiada nowoczesnym zadaniom organizacji zakładów opiekuńczych i wychowawczych, Sejmik przeprowadził gruntowną reorganizację schroniska. Po porozumieniu z sąsiedniemi związkami komunalnemi, Sejmik Ostrowski ulokował starców w schronisku w Pieńkach Borowych, utrzymywanem przez Sejmik Kolneński, chłopców przeniósł do schroniska w Ostrołęce, przeznaczając dawne schronisko wyłącznie dla dziewcząt, które będą mogły otrzymać odpowiednie wychowanie i wykształcenie w uruchamianej przez Sejmik Ostrowski szkole gospodarstwa wiejskiego w Orle.

W najbliższym czasie projektowane jest utworzenie związku celowego powiatów: Ostrowskiego, Ostrołęckiego i Kolneńskiego dla prowadzenia zakładów opiekuńczych, wspólnych dla tych trzech powiatów.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Boduena 2. (P. A. P.)
Tel. red. 319-56. Tel. adm. 59-47.

Ceny prenumeraty: Rocznie 30 zł., półrocznie 16 zł., kwartalnie 9 zł., miesięcznie 3.—, Numer pojedyńczy 80 gr.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. — 250 zł., ½ str. — 130 zł., ¼ str. — 70 zł., 1/8 str. 40 zł.
Ogłoszenia tekstowe i specjalne 50% drożej.

Wydawca: *Polska Agencja Publicystyczna Sp. z o. o.* Redaktor: *Witold Giełżyński*

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.